

Inż. Jerzy Zaleski

FOT. ALBERT ZAWADA



Na stronach bibliofilskiego, rocznicowego wydania „Teatr Polski w Warszawie 1939-2002” są karty przedstawień z udziałem wybitnych artystów. Na jednym ze zdjęć zespół Teatru Polskiego. W pierwszym rzędzie mistrzowie scenicznej sztuki z Niną Andrycz, Kazimierzem Dejmkiem. I skromnie, z boku - z przedstawicielami zespołu technicznego, tapicerem S. Lenarczykiem i rekwizytorzem W. Szymkowskim - inżynier Jerzy Zaleski.

Zaczynał pracę w dziale scenicznym teatru w 1958 r., jako dyżurny elektryk. Od tej chwili trwał wieloletni sprawdzian jego inwencji i umiejętności. Trwał dialog współistnienia z twórcami, aktorami, zespołami techniki i obsługi. Dialog niezwykle udany, wyjątkowy. Młody inżynier, absolwent Politechniki Warszawskiej, zaszczerpiony bakcyłem sztuki, zakorzenia się w ambitnej, bardzo emocjonalnej społeczności. Awansuje, zostaje kierownikiem technicznym, reżyserem światła i zastępcą dyrektora. Kiedy Kazimierza Dejmka powołano na ministra kultury i sztuki, Jerzy Zaleski - 1 kwietnia 1995 r. - zostaje dyrektorem naczelnym Teatru Polskiego. Bogdan Potocki, Andrzej Łapicki, Jarosław Kiljan - kolejni dyrektorzy artystycz-

ni - niezależnie od ambicji i twórczych wizji, wspomagają swojego Naczelnego, ceniąc kompetencje, wytrwałość i szacunek dla „dobrej roboty”, którymi służył teatrowi i jego społeczności. Przez 51 lat! Nie wiem, czy jest w Polsce druga osobowość, która miałaby w życiorysie podobny okres jednego zatrudnienia i tak rosnące, różnorodne zakresy obowiązków. Wyznawane wartości „dla dobra innych” miały w nim zawsze pierwszeństwo.

Taka była tradycja rodzinna, tak wychowała matka swojego jedynaka. Podziwiałem jego stosunek do ludzi, którym niezazdrośnie chciał „przychylić nieba”.

Przez lata doradzał związkowym gremiom w sprawach sceniczno-zawodowych. Wprowadzony w życie przez dyrektora Zaleskiego „Zakładowy układ zbiorowy pracy, pracowników Teatru Polskiego w Warszawie” był przykładem dla polskich, a nawet eu-

ropejskich, rozwiązań dotyczących praw i obowiązków zespołów teatralnych. Dokument przedstawiony w Wiedniu na międzynarodowej konferencji „scenicznym wykonaniu na żywo” wzbudził aplauz i zazdrość. W 2008 r. postanowiono pozbawić go stanowiska. Trzeba było interwencji związkowych i innych partnerów społecznych, aby decyzję odsunąć w czasie. Dyrektor pracował jeszcze przez rok. Doczekał dnia oficjalnego otwarcia nowej sceny - Kameralnej. Rozstanie z teatrem przeżył jak ptak, któremu podcięto skrzydła, „choć nigdy nie kalał gniazda i dbał o pisklęta”.

Pamięć nie pozwala sobie komenderować, ale w naszej świadomości muszą żyć ludzie o skali szczególnej. Tacy jak Jerzy Zaleski. Jego imieniem i nazwiskiem powinna też zostać uhonorowana Kameralna Scena Teatru Polskiego.

Odeszła razem z mężem Barbara Zaleska, fotografik - utalentowana portrecistka, dokumentalistka.

Szekspirowska fraza C.K. Norwida:

„Śmierć ich nie rozdwoi... /Cyprysy mówią, że to dla Julii,/

Że dla Romea ta łąza znad planety /Spada...”

JAN BUDKIEWICZ